

Janusz M. Paluch

Kraków i Świat, 1 kwietnia 2026

Link: <https://krakowiswiat.pl/teatr-barakah-premiera-moja-milosc/>

Lepiej być gołębiem, niż dyktatorem, a dlaczego?

Uwielbiam piwniczną scenę Teatru Barakah. Siedzę zwykle w dużym napięciu, jak na szpilkach, śledząc to, co dzieje się, niemal bez wytchnienia. Tak znowu było w sobotni wieczór, podczas premiery spektaklu „Moja miłość” w reżyserii Macieja Gorczyńskiego. Pod pseudonimami wystąpili białoruscy aktorzy, którzy w niekonwencjonalny sposób opowiadali o sytuacji środowisk osób LGBTQ+ żyjących na terenie Białorusi, nazywanych tam „gołębiami”.

W akcję wprowadza nas postać Narratora (przemysłana i momentami sarkastyczna kreacja Adama Krepskiego), który przydziela sobie i postaciom na scenie bardzo konkretne role (Dyktatora, Żony dyktatora czy Kota)... Dyktator znakomicie wchodzi w swą rolę, miota się po scenie nieokiełznany (niezwykle energetyczna gra Jerzego Duszewskiego), rozsiewa wokół groźby, jakieś obietnice. Jest prostakiem, zwykłym chamem, przyodzianym w brudny podkoszulek. Coś bełkocze, wydaje dziwne nieokreślone dźwięki, zatacza się pijany... Może się to wydawać śmieszne, ale budzi też wokół powszechny, nieukrywany strach. Dyktator to postać nieprzewidywalna. Kreśli na ścianie jakieś napisy, tworzy rysunki, rozsiewa groźby. W każdej chwili może zaatakować, nawet publiczność... Siedzę w pierwszym rzędzie odczuwając symptomy paniki. Narrator, reprezentujący prześladowane środowisko, jest niezwykle opanowany i zdeterminowany. Twarz ukształtowana białą kredką, z czerwonymi mocno pomalowanymi szminką ustami, stwarza wrażenie obojętnej, kamuflując jakąkolwiek mimikę, strach, ironię, śmiech a nawet tęsknotę do normalności... W tej postawie nie ma akceptacji, ale też buntu, złości czy chęci do ośmieszania. Odczuwalna jest konieczność przeczekania, bo wiara w instrumenty demokracji w tamtym kraju już dawno została pogrzebana. Niezwykle wymowny jest kostium Narratora, niebinarnej postaci – męskie buty i czarne skarpety oraz długa, biała koszula – jak sukienka, a także obowiązkowa czarna – korporacyjna – marynarka. Dyktator wykrzykuje: „Lepiej być dyktatorem niż gołębiem”! Na ścianie z kolei, czerwoną szminką, napisano: „Lepiej być gołębiem, niż dyktatorem”.

Ten spektakl to poważne ostrzeżenie dla nas. Wszak Białoruś granicząca z Polską, na długości 418. km, nie jest tak daleko nawet od Krakowa. Podśmiewaliśmy się w Polsce, gdy na Białorusi do władzy doszedł dobroduszny „swój chłop” z kołchozu, który z czasem przestał być śmieszny. Już nie śmiejemy się, bo w więzieniach, obozach

przetrzymani są polityczni przeciwnicy dyktatora, wśród których nie brakuje deklarujących narodowość polską (dość wspomnieć dziennikarza Andrzeja Poczobuta skazanego na 8 lat kolonii karnej o zastrzonym rygorze za rzekome „podżeganie do nienawiści” i działania na szkodę państwa)... Powinniśmy się zatem cieszyć, że mamy Teatr Barakah – mówi Narrator, w którym możemy takie „wywrotowe” przedstawienia prezentować i oglądać. Gdyby to było na Białorusi, po takim spektaklu teatr zostałby upaństwowiony, otrzymałby właściwego dyrektora, a także patrona – w Krakowie mógłby to być chociażby Feliks Dzierżyński... Twórcy i artyści takiego spektaklu odpowiedzialiby przed sądem i mogliby wyładować w więzieniu. A publiczność? W Rosji publiczność też nie jest już bezkarna. Za oglądanie takich nieprawomyślnych przedstawień mogłaby zostać ukarana nie tylko grzywną, ale i więzieniem... Warto przypomnieć młodzieży, że naprawdę nie tak dawno temu mieliśmy w Krakowie ulicę Dzierżyńskiego... Zatem powrót do tradycji w nieoczekiwanych warunkach nie jest taki nieoczywisty... W końcu Dzierżyński 10 listopada 1910 roku brał ślub w Krakowie w kościele św. Mikołaja z Zofią Muszkat...

Spektaklowi towarzyszy muzyka Piotra Korzeniaka w autorskim wykonaniu, a także wokaliza z akompaniamentem gitarowym Jerzego Duszewskiego. Muzyka, światła i multimedia w spektaklach Teatru Barakah zawsze odgrywają niebagatelną rolę. Tak samo jest w spektaklu „Moja miłość”.

To niezwykle przedstawienie trzeba koniecznie zobaczyć. Myślę, że nie należy zwlekać z decyzją, a nawet pospieszyć się, choć artyści raczej z Polski w najbliższym czasie nie wyjadą, a i nie zapowiada się, by polityczna sytuacja na Białorusi miała w najbliższym czasie ulec zmianie na lepsze... Świat jednak jest obecnie tak nieprzewidywalny, że nie ma co odkładać na jutro tego, co można zobaczyć / zrobić dzisiaj...